

Szekspir w Łazienkach

Dzięki temu spektaklowi Teatru Ochoty warszawskie lato kulturalne nabrało rumieńców. Nareszcie wydarzyło się coś, co miało posmak prawdziwej sensacji. Jak nietrudno się domyślić mowa o „Snie nocy letniej”, Williama Szekspira wyreżyserowanym przez Halinę i Jana Machulskich a przedstawionym w wymarzonej wręcz scenerii łazienkowskiego Teatru na Wyspie.

JAN MACHULSKI to już spec od przedstawień plenerowych, wszak od dawna prezentował co roku dramaty Szekspira w pięknym renesansowym Zamocisku. Przyszła wreszcie kolej na Warszawę, a Teatr na Wyspie to przecież miejsce, które kusi, by zagrać właśnie tu „Sen nocy letniej”.

Przedstawienie plenerowe rządzi się odrębnymi prawami, stawia przed wykonawcami i realizatorami specyficzne trudności, choć także dzięki dużej atrakcyjności można mu też wybaczyć niejedno. Oczywiście na plan pierwszy wysuwa się naturalna sceneria i bezwzględna konieczność wykorzystania wszelkich stworzonych dzięki temu warunków.

Cieszyła więc widzów reżyserska inwencja państwa Machulskich, którzy dostrzegli przeogromne możliwości inscenizacyjne, jakich dostarczają królewskie Łazienki. Toteż Tezeusz i Hipolita przyplynie do pałacu stoją na wkwiaty łódzia, Puk pojawił się na szczycie ogromnego drzewa, na którym także nieco później można było ujrzeć Oberona, w pewnym momencie „zagrał” nawet kamlenny łew, tryskając z paszczy wodą. Wśród soczystej, podświetlonej zieleni snuły się zwiewne elfy z orszaku Tytania i Oberona, w które wcieliły się dzieci z Ogniska Teatralnego przy Teatrze Ochoty, a także członkowie Sekcji Akrobatyki Sportowej przy KS „Targówek”.

Od strony widowiskowej było to przedstawienie niezwykle atrakcyjne pełne dynamizmu, zwiewności i wdzięku, a także dzięki wyrazistym kolorystycznie kostiumom — barwne.

TO wszystko jednak tworzy tylko zewnętrzną, aczkolwiek bardzo efektowną warstwę przedstawienia. O pełni sukcesu decydują mimo wszystko aktorzy. Jan Machulski zaangażował do swego przedstawienia głównie aktorską młodzież, tych, którzy zaczynają zawodowy start i trzeba przyznać, że dokonał wcale dobrego wyboru. Odtwórcy Szekspirowskiego „Snu nocy letniej” wykazali się dużym poczuciem humoru, przyzwiciem opanowanym warsztatem i umiejętnością budowania postaci.

Ze swego zadania nad podziw dobrze wywiązali się grający czwórkę zakochanych — Hermię i Lizandra oraz Helenę i Demetriusza Małgorzata Bogdańska-Kaczmarek i Wojciech Asłński oraz Katarzyna Terlecka i Artur Kaczmarek. Potraktowali oni swych bohaterów z temperamentem i sympatią, co nie przeszkodziło ukazać także śmieszności ich zachowania. Dzięki temu perypetie dwóch par kochanków stawały się tyleż zabawne co i budzące współczucie.

Brawurowo zegrali role ateńskich rzemieślników: Marek Ble-

lecki, Jakub Szyliński, Cezary Pazura, Andrzej Niemirski, Krzysztof Ibisz i Grzegorz Emanuel jako Pigwa, Spój, Spodek, Duda, Ryjek i Zdechlak.

Sceny przygotowywania przez nich przedstawienia o Pyranie i Tyzbe budziły na widowni gromki śmiech, a Cezary Pazura — Spodek — Pyram i Andrzej Niemirski — Duda — Tyzbe nagradzani byli zasłużonymi brawami za niezwykle dowcipne i w najdrobniejszych szczegółach starannie opracowanie postaci.

Te role tylko pozornie nie nastroją większych trudności, tak naprawdę bowiem łatwo je przeszczarować i popaść w efekciarstwo. Reżyserom i aktorom udało się uniknąć tanich komediowych efektów, zaproponowali widzom pełną wdzięku i dobrego smaku zabawę. Szkoda może tylko, że zbyt demonicznie, a za mało niefrasobliwie pokazany został Puk (Tomasz Kepiński). Wspaniałą parę władców elfów — stworzyli Piotr Siejka (Oberon) i Sławomira Łozińska (Tytania). Zaś przykład pióra Gałczyńskiego brzmiał wyśmienicie i skrzył się humorem. Autorką udanej scenografii była Iwona Wesoly, świetną oprawę muzyczną stworzył Jacek Szczygiel zaś znakomity specjalista Stanisław Zięba z Teatru Wielkiego zajęł się tak ważną w tym spektaklu reżyserią światła.

Trzeba również wspomnieć, że dzięki **ZBIGNIEWOWI BOROWSKIEMU** — reżyserowi dźwięku — aktorzy byli doskonale słyszani, odpowiednio nagłośnienie nie zmieszkało głosów aktorów, a dźwięk utrzymywał się na tym samym poziomie. Techniczne przygotowanie tego spektaklu jest w tym przypadku nie mniej ważne od reżyserii i aktorstwa, gdyż dopiero zgranie wszystkich elementów decyduje o poziomie i jakości przedstawienia zwłaszcza w plenerze. To, co zaprezentował Teatr Ochoty w Teatrze na Wyspie warte jest pochwał, a dla widzów, którym udało się zdobyć bilety, ten „Sen nocy letniej” bez wątpienia będzie czymś niezapomnianym.

Dyrektor Machulski ciesząc się z powodzenia „Snu” obiecuje na przyszłe lato kolejny spektakl w Łazienkach, który grany byłby więcej niż przez cztery wieczory. Poczekamy, sprawdzimy.

NA zakończenie jeszcze jedna pochwała, tym razem nie dotycząca spraw artystycznych, lecz organizacyjnych, które widzowie zawdzięczali już gospodarzom miasta. Po zakończeniu spektaklu przed Łazienkami czekały specjalne autobusy MZK, które miłośników teatru rozwoziły w różne strony miasta. I był to dodatkowy sympatyczny akcent, który sprawiał, że pogodny nastrój letniego wieczoru nie rozpraszał się za bramą łazienkowskiego parku.

RENATA POPKOWICZ-TAJCHERT